stilgar

---

# Klątwa

# Rozdział 6

# Gdzie ja jestem?

Adam powoli dochodził do siebie. Nie wiedział gdzie się znajduje, jaka jest godzina czy nawet dzień. Strasznie bolała go głowa. Ostatnie co pamiętał, to jak całował się z Basią w jej domu.

Teraz na pewno znajdował się w gdzieś indziej. Otworzył na chwilę oczy, ale ostre światło sprawiało mu ból. Nie widział w pobliżu żadnych mebli, ścian czy dachu. Lekko obrócił głowę i dostrzegł jeden mebel, na którym ewidentnie się znajdował. Leżał na plecach na czymś miękkim a po jego obu stronach były wysokie na kilkadziesiąt centymetrów ściany, również wyłożone miękkim materiałem. Przynajmniej ładnie tu pachniało, co znaczyło, że pewnie ta trumna nie była zabrana jakiemuś nieboszczykowi.

Wszystko wskazywało na to, że leżał w trumnie. Jakimś cudem z domu Basi znalazł się właśnie tutaj. Spróbował się pod-

nieść, ale zakręciło mu się w głowie i znowu opadł na miękkie podłoże. *Dobra, powoli. Przypomnij sobie, co robiłeś*, pomyślał. Problem w tym, że nie mógł sobie przypomnieć. Wspomnienia od wejścia do jej domu do tego momentu były rozmazaną ferią świateł i dźwięków.

Znowu spróbował powoli otworzyć oczy. Niebo płonęło pomarańczowym kolorem. Czyżby już był wieczór? A może to raczej wschód słońca, a nie zachód? Co dziwniejsze, na niebie nie było widać żadnej chmurki, nawet jednej. Z pewnym trudem Adamowi w końcu udało się usiąść, dzięki czemu mógł wyjrzeć za krawędź trumny w której leżal. To co zobaczył, za wiele mu nie wyjaśniło. Ucieszył się, że trumna nie leży na cmentarzu, ale nie miał pojęcia gdzie był. Wokół niego była pustynia. I to nie taka zwykła, z wydmami, jak z filmów. Nie, była płaska i równa jak wyschnięte słone jezioro z USA. Albo jak stół. Nawet z koloru przypominała trochę drewno.

Adam nic z tego nie zrozumiał. Co on mógł wczoraj robić, że skończył w trumnie na środku drewnianej pustyni. No i gdzie była Basia?

Powoli dochodząc do siebie, zauważył, że trumna nie leżała idealnie poziomo, tylko z jednej strony była podparta, jakby ktoś nieuważnie oparł ją o coś. Trzeźwiejąc, składał fakty do kupy, ale nie wychodziło mu nic sensownego. Z lekkim trudem usiadł i ponownie rozejrzał się. Na skraju umysłu zaczynała pojawiać się odpowiedź, gdzie może sie znajdować, ale brzmiała zbyt fantastycznie, żeby mogła być prawdziwa. W oddali, na horyzoncie widział pewne kształty, które zaczynały wyglądać znajomo. Prawie mógłby je nazwać, gdyby tylko głowa go tak nie bolała. Wyglądały trochę jak... meble?

— Hej, śpiochu! — uslyszał donośny głos Basi

Aż podskoczył na dźwięk głosu jego dziewczyny. Dochodził z bardzo wysoka i był wszechobecny. Zupełnie jakby usłyszał głos boga... lub w tym wypadku, bogini. Gdy popatrzył w górę, zobaczył jej twarz. Patrzyła na niego z wysoka.

— Hej, Basiu! Jak to dobrze cię widzieć! Gdzie jesteśmy?
— A gdzie mamy być?
— No bo... trochę tak nie bardzo...
— Masz kaca i film ci się urwał?
— Tak jakby...
— Nie wiedziałam, że masz taką słabą głowę. Wypiliśmy w sumie tylko jedną butelkę wina wczoraj. Chociaż... trochę też tu wszystko urosło od wczoraj. Może i alkoholu w tobie się zrobiło więcej...
— Ale gdzie jesteśmy?
— No u mnie w domu. Nie wychodziliśmy nigdzie od wczoraj.
— To o co chodzi z tą trumną?
— Z jaką trumną? Dobrze się czujesz? Chyba się jeszcze nie obudziłeś...

Adam postanowił ponownie sprawdzić w czym faktycznie leżał. Odpowiedź go bardzo zaskoczyła.

Leżał w bucie. W jej bucie. On, dorosły facet, mieścił się cały w jej bucie. Chwię mu zajęło, żeby przetworzyć tę informację i otrząsnąć się z szoku. Powoli jego otoczenie zaczynało nabierać sensu. Pomarańczowe niebo było sufitem oświetlonym przez słońce. Pustynia, drewnianą podlogą. A z drugiej strony, z niesamowicie gigantycznego łóżka, patrzyła na niego

przeogromna Basia.

— Całą noc spędziłem w bucie?
— Nie, nie całą — odpowiedziała Basia, uśmiecając się zalotnie
— A gdzie byłem?
— No, tu, ze mną — powiedziała, pokazując na jej łóżko — Dopiero później, jak nie chciałam cię przypadkiem zgnieść w nocy i chciałam ci zrobić posłanie w szufladzie, to powiedziałeś, że wolałbyś spać w bucie.
— Ja tak powiedziałem?
— Tak. Wręcz dodałeś, że od zawsze o tym marzyłeś.
— EEee... musiałem być bardzo pijany.
— Wyglądałeś bardziej na napalonego, niż pijanego.

Powoli zaczynał sobie przypominać wydarzenia poprzedniego wieczoru. Kiedy zaczęli się całować, namiętności nie było końca. Musiał stać na tej kanapie, by dosięgnąć jej ust. To, jak bardzo była od niego wyższa, coraz bardziej go podniecało. Wiedział, żę znalazł idealną kobietę dla siebie. Sprawy coraz bardziej nabierały tempa, robiło się gorąco. W końcu Basia nie wytrzymała i łapiąc go jedną ręką, podniosła do góry. Nie pytając go o zdanie, zaniosła go do siebie do pokoju i rzuciła na łóżko. Jednym szybkim ruchem praktycznie zdarła z niego spodnie. Jego penis stał wyprostowany, gotowy do akcji. Basia jeszcze nigdy nie miała kochanka, który tak by ją uwielbiał. Położyła się obok niego na łóżku, naga i przycisnęła go do siebie. Jego głowa znajdowała się między jej piersiami z których każda

była od tej głowy większa. Narząd przyjemności ocierał się o jej waginę.

I wtedy się zaczęło. Adam nie do końca potrafił przypomnieć sobie szczegóły, ale to był zdecydowanie najlepszy seks w jego życiu. Kiedy miała orgazm, miał wrażenie, że go zgniecie między swoimi potężnymi nogami. Gdy tak leżał wyczerpany, Basia położyła na nim swoje stopy, prosząc go, by je wymasował. Nie mówił jej jeszcze tego, ale strasznie mu się podobało, jak nad nim dominowała. To, że właśnie użyła go niczym podnóżka, wywołało u niego momentalny wzwód. Nie chcąc dać tego po sobie poznać, wziął jej prawą stopę, i zaczął masować. Stopa była olbrzymia. To znaczy, wyglądała jak typowy rozmiar 38... tylko większy. W trakcie tego masażu nie mógł się powstrzymać i pocałował ją w podeszwę stopy. “To przyjemne”, powiedziała na to Basia, przeciągając się. Stopa którą masował Adam na moment przygniotła mu twarz, co zaowocowało jeszcze większą erekcją. “O, podoba ci się to”, powiedziała Basia, widząc jego sterczącą tyczkę. Delikatnie przesunęła lewą stopę po jego męskości, a fala rozkoszy zalała jego umysł. Prawą stopą zaś przykryła całkowicie jego twarz. On nie potrzebował dalszej zachęty i natychmiast zabrał się do całowania i lizania. Ona w tym czasie objęła jego penis między dwoma palcami u stopy, po czym zaczęła powoli ruszać nią w górę i w dół. Adam był w siódmym niebie. Mimo, że dopiero co uprawiali seks, wystrzelił tak mocno, że jego sperma zachlapała pół stopy Basi. Ta, nie przejmując się tym wytarła stopę o jego pierś.

Na tym jednak zabawa się nie skończyła. Kiedy wyczerpany Adam leżał na łóżku, nie mogąc złapać tchu, ona wyszła na moment do łazienki aby się umyć z jego spermy. “Dobrze się

bawiłeś, teraz moja kolej”, oznajmiła kiedy wróciła z łazienki. Położyła się na łóżku, rozkładając szeroko nogi. Adam dokładnie wiedział, czego od niego oczekuje. Na czworakach przysunął się do jej waginy. Po obu jego stronach miał je gigantyczne nogi, każda z nich była dużo większa od niego. Delikatnie zaczął ją pieścić językiem, dookoła waginy, która w reakcji na to otworzyła się. Czuł, jak staje się coraz bardziej mokra, wypełniając się lepkim płynem. Delikatnie, czubkiem języka, dotykał do jej łechtaczki. Muskał ją, by po chwili ją polizać, a potem objąć ustami. Basia jęcząc z rozkoszy, zmieniła ułożenie nóg, kładąc je na plecach Adama. Prawie mu zabrakło tchu, gdy został tak przygnieciony, ale jego penis bardzo pozytywnie zareagował na to. Lubił być jej podnóżkiem, zabawką. Przyłożył się jeszcze bardziej i już po kilku minutach Basia eksplodowała rozkoszą. Gdy dochodziła, złapała go dłonią za tył głowy i przycisnęła do siebie. Prawie cała jego twarz zanurzyła się w niej. Nie mógł oddychać, a jego usta wypełniały się jej sokami. Nogami ścisnęła go tak bardzo, że nie wiedział, czy wyjdzie z tego żywy. Czuł fale orgazmów razem z nią.

— No, mniej więcej tak właśnie było — zaśmiała się Basia, kiedy opowiedział jej to co sobie przypomniał
— Wow... co za noc...
— Co za kochanek...
— Ale dalej nie pamiętam tego jak skończyłem w tym bucie...
— Po tych naszych wyczynach, nie miałam siły się ruszyć. Leżałam, obezwładniona tą przyjemnością. Ty też nie mogłeś złapać oddechu, leżąc między moimi nogami. W

koncu jednak zacząłeś wpełzać na mnie i położyłeś się na moim brzuchu. Widziałeś, że od tej miłości znowu urosłam, ale w ogóle ci to nie przeszkadzało. Przytuliłeś się do mojego brzucha, zachwalając, jaki jest miękki i cieplutki

— Naprawdę tak mówiłem?

— Tak, byłeś taki słodziutki. A ja cały czas czułam, że rosnę i tym razem to na pewno była twoja wina!

— No, nie wypieram się...

— Potem zaczął nas morzyć sen, jednak nie mogłam pozwolić ci spać na moim brzuchu. Gdybym się przekręciła na drugi bok, została by z ciebie mokra plama. No i tu już było to co opowiadałam.

— Szkoda, że tego nie pamiętam.

— No, szkoda, bo się kłóciłeś i to bardzo. Że nie będziesz spać na jakimś ręczniczku czy szmatce, jak już masz taką okazję, żeby spełnić życiowe marzenie, to będziesz spał w bucie i już

— Byłem pijany, nie traktuj tego serio...

— I że ewentualnie mógłbyś zamienić te buty na moje majtki lub stanik...

— Bardzo pijany.

— To co miałam zrobić, pozwoliłam ci w tym spać. Wyglądałeś tak słodko.

— Ale wstyd...

— Nie no, co ty, nie przejmuj się tym. Ale powiedz tak szczerze teraz, już na trzeźwo... Naprawdę ci się to podoba, że jestem taka wielka?

— Bardzo. Nie żartuję, kiedy mówię, że jesteś kobietą moich marzeń. Kiedy wtedy po kinie się pierwszy raz zorientowałem, że rośniesz, bardzo mi się to spodobało, dobrze wyglądałaś jak byłaś taka wysoka. Wczorajsza randka była jeszcze lepsza. Ale to co widzę przed sobą, bije wszystko. Jesteś cudowna. Jesteś prawdziwą boginią!

Basia zarumieniła się, słysząc tyle komplementów. W tym momencie telefon Adam zaczął dzwonić.

— Kto to? — zapytała Basia
— Bartek. Ostatnio mnie strasznie wkurzył. Może nie będę odbierać
— Odbierz. Może to coś ważnego.
— Tak jest, bogini! — powiedział Adam i odebrał — Słucham?
— Adam? — usłyszał w słuchawce głos Bartka — To ty?
— No pewnie, że ja, a na czyją komórkę dzwonisz?
— Słuchaj stary, potrzebuję twojej pomocy!
— Wiesz, ale teraz jestem trochę zajęty...
— Stary! To sprawa życia i śmierci!
— Życia i śmierci? Serio?
— Serio, kurwa! Mam poważny problem, przyjdziesz do mnie? Jak najszybciej?
— Dobra, dobra, zaraz tam będę, spokojnie — powiedział Adam, rozłączając się
— Ma jakiś problem? — zapytała Basia
— Na to wygląda. Niech to, a tak było przyjemnie...

— Przyjaciel cie potrzebuje, idź. Ja poczekam.

Adam szybko ubrał się i ruszył do drzwi. Niestety, przy obecnym rozmiarze tego domu, wyglądało na to, że czeka do daleka droga. W tym momencie gigantyczne palce zacisnęły się wokół jego ciała.

— Pozwól, że ci pomogę — zaśmiała się Basia

Z łatwością podniosła go. Wystarczyło kilka kroków, by znalazła się przy drzwiach wejściowych. Adam pokonywałby ten kawałek pewnie z dziesięć minut. Zanim go postawiła na ziemi, pocałowała go w usta. A tak naprawdę, w całą twarz. Adamowi znowu stanął, kiedy zanurzył głowę w jej pełnych ustach.

# Spis treści

**6 Gdzie ja jestem? 1**

**Spis treści 11**